

## KAZIMIERZ FIL

ur. 1945; Lübz, Niemcy



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	życie codzienne, życie kulturalne, kabaret

### Kabaret Czart

[Kiedy pierwszy raz pojawiłem się w Czarciej Łapie?] W 62 roku. Chyba... tak mi się wydaje. Na kabarecie, bo Czarcia Łapa to była kawiarnia kultowa, tak jak kultową kawiarnią był Tip Top i knajpa Pod Trafikiem tam w pobliżu środowiska akademickiego. Ja chodziłem najczęściej do Czarciej Łapy. Tam chodziła ta kelnerka i mówi: „Jak ktoś chce zostać na kabarecie, to trzeba zapłacić”. No to jak była kasa to się zostawało. [Jaka to była kwota?] Wtedy... rzędu czterech piw. Piwo Trybunalskie kosztowało dwa pięćdziesiąt, to trzeba było dawać dychę, no. Jak była kasa to się zostawało.

[Program Czarta] to był charakterystyczny. Na pianinie był Malt, Jacek Abramowicz, a prowadził najczęściej późniejszy naczelny dyrektor Kuriera, Kazio Pawełek, którego zresztą znam po dzień dzisiejszy. Emeryt już. No, to starsi ode mnie ludzie. Ostatnio, w listopadzie byłem w tym, Kazio miał jakieś tam lecie swojej działalności, jakąś książkę wydał, którą mu wydawnictwo wydało z jego tekstami z kabaretu. Tak, to był listopad i spotkanie z Kaziem było na pierwszym piętrze w Bibliotece Łopacińskiego. Ostatnio tam żeśmy się widzieli.

Wtedy to oni byli starsi od nas, to myśmy jako młodzi biegali za nimi. [Ja chodziłem na Czarta] kiedy tylko się dało, no. Myślę, że byłem chyba prawie na każdej premierze. [Jak często występowali?] Nooo, aż tak twórczy to nie byli. Nie, nie, nie. Ja wiem? Premiera jedna na dwa, trzy lata. A później to się ciągnęło, bo było zapotrzebowanie. Nikt ich nie ganiał, bo sala była pełna. [Czy grali regularnie?] Różnie to bywało. Tam był taki stały szkielet. Pawełek, Danuta Wójtowicz, Jacek Abramowicz, jako ten kompozytor i akompaniator, takim szkieletem był Kazio Grześkowiak, Zosia Wronko, przychodziła, odchodziła, przychodziła, odchodziła. A, zaraz, zaraz, zaraz. Zapomniałem takie ważne nazwisko jak Tytus Wilski, który przyjechał przecież do Lublina z Poznania, który był aktorem w operetce, jednocześnie on to reżyserował przez wiele lat. Tak jest. Wspaniały facet. Tytus Wilski. No jasne. Teraz sobie przypominam. To był starszy pan. No tak. On to

wszystko reżyserował. Na premierę to było niemożliwością, żeby się dostać. To było takie wydarzenie kulturalne, że... tak jak w tym czasie było Radio Lublin, które nadawało kilka godzin dziennie, a dzisiaj nadaje na okrągło, i mamy straszną konkurencję. Tak że biorąc pod uwagę tamte czasy, jak tam było 200 tysięcy jedno radio, a dzisiaj jest 400 tysięcy, z pięć radiów mamy w Lublinie? A rozgłośnia akademicka no to akurat była taka szczekaczka tam.

Oni też jeździli na festiwale przecież. To wszystko to był kabaret sensu stricto satyryczny, zresztą to były składanki. Oczywiście teksty były na aktualne tematy, społeczne, polityczno-społeczne, społeczno-obyczajowe, sportowe, i tutaj cenzura chlastała ostro przecież. Zresztą na każdym spektaklu, założę się, że był ktoś z UB, z Lublina. Występ zazwyczaj trwał godzinę piętnaście, półtorej godziny. To wszystko. To były skecze.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2010-02-15, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Marek Nawratowicz
<b>Transkrypcja</b>	Maria Radek
<b>Redakcja</b>	Maria Radek
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"